Tomasz Pernak, Warszawska Gazeta, nr 5, 3-9.02.2023 r.



Niemcy to państwo mafijne, a on jest kierownikiem tego państwa. Doskonale opisał to Jurgen Roth w książce „Mafialand Deutschland". W Niemczech nie było denazyfikacji, administrację tworzyli fachowcy: gestapowcy, niemieccy starostowie z Warthegau, wywiad stworzyła Abwehra, a wszyscy byli członkami NSDAP.

Niemcy już godzą się na Leopardy, zarówno własne (o ile je znajdą), jak i te, które są w zasobach innych krajów. Jak widać, Amerykanie wytłumaczyli Scholzowi, że Niemcy są krajem okupowanym; miękko (ale jednak), bo nikt Amerykanów do Niemiec nie zapraszał. Weszli z framugą w 1945 r. i do dziś nie wyszli. Druga opcja, być może pomocnicza, jest taka, że porozmawiali z nim na stronie o jego wizytach na obozach i konferencjach w NRD, z udziałem członków komunistycznej Wolnej Młodzieży Niemieckiej oraz Socjalistycznej Partii Jedności. Republika Federalna Niemiec stała się najsłynniejszą objazdową trupą komediową w historii Europy, jeśli nie świata. Prześledźmy oto taki przez nich napisany skecz: pół Europy jest w posiadaniu niemieckiego czołgu Leopard, w tym Polska. Pół Europy zgadza się przekazać te Leopardy Ukrainie, ale jest jeden prawny problem: warunki licencji zakupu Leopardów zakazują przekazywania tego czołgu stronie trzeciej, o ile nie jest w NATO. Ukraina nie jest. Najprostszą metodą dostarczenie stronie ukraińskiej wielu czołgów już teraz jest zmiana warunków licencji, a więc decyzja polityczna, a tę można podjąć w godzinę. Zamiast tego trupa rozpoczyna kontredans działań w oparciu o scenariusz: czy my w ogóle mamy te Leopardy i gdzie? Czy one były gdzieś zinwentaryzowane? Nie były! Poprzednia minister obrony Christine Lambrecht zakazała ich inwentaryzacji w ostatnim dniu urzędowania. Nie, jednak była inwentaryzacja! Wiemy, gdzie są, teraz trzeba je obejrzeć. Tymczasem producent, firma Rheinmetall, uprzejmie

oświadczyła, że jakby co, to ona dostarczy te czołgi już w 2024 r. Uwaga! Europa ma 2 tys. tych czołgów i wiele krajów gotowa jest częścią tej floty (?) czołgów się podzielić już. Ciekawy scenariusz, nieprawdaż? Wygląda na burleskę, ale nią nie jest - jest bardzo poważnym dramatem, ale o tym akapit niżej, wróćmy na chwilę do licencji.

Moim skromnym zdaniem te czołgi można wysyłać, nie oglądając się na licencję. W prawie funkcjonuje pojęcie kontratypów, to znaczy, że w pewnej sytuacji można dopuścić się czynu zabronionego, jeśli istnieje jakieś dobro, które to uzasadnia. Powiedzmy: idę obok własności prywatnej - domu z otwartym na parterze oknem. Nagle z pobliskiego parku wypada na mnie jakiś bandyta z bejsbolem w jednej ręce i ze smyczą w drugiej. Na końcu smyczy jest rottweiler. Wskakuję do prywatnego domu przez otwarte okno i je zamykam. Włamałem się? Nie, ratowałem swoje życie i zdrowie. I tak jest w przypadku złamania ustaleń jakiejś tam szkopskiej licencji, bo chodzi o życie i zdrowie tracone każdego dnia w następstwie bandyckiego ataku ruskich. Teraz wróćmy do dramatu. Problem nie leży wcale w tym, że kanclerz Niemiec jest ostrożny, że musi się zastanawiać, ale w tym, że Niemcy to państwo mafijne, a on jest kierownikiem tego państwa. Doskonale opisał to Jurgen Roth w książce„Mafia- land Deutschland" W Niemczech nie było denazyfikacji, administrację tworzyli fachowcy: gestapowcy, niemieccy starostowie z Warthegau, wywiad stworzyła Abwehra, a wszyscy byli członkami NSDAP. W zasadzie można powiedzieć, że ustały działania wojenne, rozpoczęła się okupacja aliantów, ale życie cywilne pozostało bez zmian. A to oznacza, że jest demokratyczna fasada, a pod nią jest państwo realne, państwo tworzone przez kolegów z NSDAP. Realne państwo niemieckie zawsze będzie dążyć do dominacji nad Mitteleuropą: gospodarczej i politycznej. Plan, który nie wypalił, znamy wszyscy, były nim ustalenia paktu Merkel-Putin. Jednym z elementów tego planu było trwałe zwasalizowanie Ukrainy przez Rosję, a Polski przez Niemcy. Nagle pojawił się Zełenski i powiedział, że chce do NATO. Czy odbyło się to przy pomocy amerykańskiej? Pewnie tak. Proamerykańska Ukraina oznaczała kłopoty dla Rosji i Niemiec, i ich wspólnej polityki. Dlatego Rosja napadła na Ukrainę, a Niemcy, obywatele tego realnego państwa, nie fasady, życzyliby sobie, żeby ta bandycka Rosja wygrała i żeby sojusz udało się odbudować. Powiedzą Państwo, że dali jakąś broń. Muszą, bo fasada jest w NATO. A jeśli Ukraina nie wygra? Rozpocznie się niemiecki koszmar. Gospodarczy rollercoaster, gwałtowny wzrost kosztów produkcji przemysłowej (o jakieś 30 proc.), a to oznacza utratę konkurencyjności na rynkach światowych. Politycznie - koniec marzeń o dominacji na Wschodzie.

MINĄŁ MIESIĄC,! TO JEST PRAWDZIWY SKANDAL

A teraz do najważniejszego: po powrocie z Polski, do której musiałem pojechać nagle, dokonałem przeglądu informacji i nagle dostałem obuchem w głowę. Trafiłem w YouTube na klip sprzed miesiąca. Klip był kręcony w polskim parlamencie, w jego części ogólnie dostępnej. W tym Sejmie stało przy balustradzie czterech panów, z których nazwiska jednego nie udało mi

się ustalić, ale trzech pozostałych tak: Grzegorz Braun, poseł na Sejm RP, Janusz Korwin--Mikke, poseł na Sejm RP (zakładam, że trzeci pan też był posłem na Sejm RP), a czwartym był Leszek Szymowski, doświadczony dziennikarz śledczy o dużym dorobku.

I tenże Leszek Szymowski twierdzi publicznie, że (cytuję dosłownie):

„Natknąłem się na zapisy ewidencyjne dotyczące niejawnego współpracownika Stasi o pseudonimach Jakob i Student, zarejestrowanego w 1989 r. przez tak zwaną Operativgruppe Warschau. To była grupa operacyjna wywiadu zagranicznego Stasi, rezydująca w Warszawie. Ona miała swoje ekspozytury oczywiście: we Wrocławiu, w Katowicach i gdzieś jeszcze. Przy tych aktach rejestrowych, w tym dzienniku rejestracyjnym są dane osobowe, dotyczące tej osoby i one się pokrywają z danymi pana premiera Mateusza Morawieckiego. Wystąpiłem już po raz pierwszy w 2019 r. o udostępnienie mi teczek i dostałem odmowę. Także niestety nie można powiedzieć na dzień dzisiejszy, co jest w teczkach, jakie Stasi zgromadziło we współpracy z dwoma nieoficjalnymi współpracownikami, to znaczy z jednym de facto z dwoma pseudonimami, ponieważ te teczki są tajne. To prowadzi do sytuacji dziwnej, to znaczy obce państwo dysponuje jakimiś tajnymi dokumentami na człowieka, który w Polsce pełni funkcję premiera, polska opinia publiczna, polscy dziennikarze nie mogą się dowiedzieć, co tam jest, a w kontekście rozmaitych decyzji politycznych, które pan premier podejmuje, jest wszystko dwuznaczne".

Ja oczywiście nie wiem, czy pan premier był, czy nie był agentem Stasi, mam nadzieję, że nie, ale byłbym mocno przerażony, gdyby był. Doświadczenie śledcze Leszka Szymowskiego jest olbrzymie, ale każdy może popełniać błędy. A jeśli już mamy być uczciwi intelektualnie, to musimy też przyjrzeć się takiej hipotezie, że to może pan Szymowski wykonuje jakąś robotę, żeby zdyskredytować pana premiera w czasie trudnych rozmów i spotkań w Brukseli, w Davos, w Ramstein. Jedno albo drugie.

Od opublikowania tego nagrania minął miesiąc, i to jest prawdziwy skandal. Doświadczony dziennikarz śledczy, trzech posłów na Sejm RP, w Sejmie, w publicznym miejscu, oświadcza, że premier polskiego rządu był agentem Stasi (a wszystkich agentów Stasi przejęła dzisiejsza BND), i co? Gdyby znany dziennikarz śledczy powiedział coś podobnego o premierze Wielkiej Brytanii, wszystkie gazety miałyby to na pierwszej stronie jako wiadomość dnia. Potem wystąpiłby premier, zaprzeczył i powiedział, że po- zwie dziennikarza do sądu, a dziennikarz odpowiedziałby, że do akt rejestrowych jest dostęp, więc każdy sam może zobaczyć. W każdym razie zakończyłaby się kariera albo jednego, albo drugiego. Jeśli się tak nie stanie, to bardzo źle dla Polski i Polaków, bo to znaczy, że i my jesteśmy państwem fasadowym, a to realne jest gdzieś tam głęboko pod nami i nami gardzi, bo jest nie polskie. To są mentalni komuniści,

nihiliści, cynicy.

My mamy płacić, oni zarabiać i błyszczeć. Bardzo mi się to nie podoba, dlatego zwracam się z apelem o wyjaśnienie tej sprawy przez odpowiednie i uprawnione organy państwa. W USA przeszukano domy prezydentówTrumpa i Bidena, bo tak zdecydował prokurator, ale USA to poważne państwo. W Polsce do prokuratury nie można od chyba już roku doprowadzić mecenasa Giertycha. A w przypadku rewelacji pana Szumowskiego trzeba w Instytucie Gaucka jeden dokument sprawdzić.

[20230306-04:Doświadczony dziennikarz śledczy, trzech posłów na Sejm RP, w Sejmie, w publicznym miejscu, oświadcza, że premier polskiego rządu był agentem Stasi, i co? Gdyby ktoś coś podobnego powiedziało premierze Wielkiej Brytanii, wszystkie gazety miałyby to na pierwszej stronie jako wiadomość dnia. W każdym razie zakończyłaby się kariera albo jednego, albo drugiego.]

PUTIN W BUTACH STALINA

Mirosław Kokoszkiewicz

Już wkrótce ukraińskie załogi niemieckich czołgów będą zabijały ruskich sołdatów, a to być może oznacza nadchodzącą klęskę geostrategii Kremla opartej na budowie potęgi Niemiec w zamian za technologiczne, a także polityczne wsparcie lub choćby tylko neutralność wobec planów podbojów Putina.

Może trochę na wyrost będzie to, co dzisiaj napiszę, ale moim zdaniem pojawiło się maleńkie zielone światełko w tunelu. Niemcy zgodziły się w końcu dostarczyć Ukrainie czołgi Leopard. Co prawda będzie to najprawdopodobniej tylko 14 sztuk, ale o wiele większe znaczenie ma wymiar polityczny tej decyzji. Polska wywierała nie Berlin wielką presję, ale to Amerykanie użyli jakichś nieznanych nam bliżej argumentów, które przezwyciężyły opór kanclerza Scholza.

Wydarzyło się coś, co przełamało niechęć do pomocy Ukrainie skorumpowanej przez Putina i przeżartej rosyjską agenturą niemieckiej klasy politycznej. Na stronie tass.ru przeczytałem wypowiedź rzecznika prasowego Putina

Dmitrija Pieskowa, którego zapytano o przyszłość stosunków rosyjsko-niemieckich po tym, jak Niemcy zatwierdziłyby przekazanie czołgów Ukrainie. Piesek Putina odpowiedział: - Takie dostawy nie wróżą dobrze na przyszłość. Z pewnością odcisną piętno na przyszłości tych stosunków.

Swoją potęgę gospodarcza Niemcy w dużej mierze zawdzięczają Rosji, a konkretnie surowcom energetycznym sprzedawanym im o wiele taniej niż innym państwom. Putin z premedytacją inwestował w potęgę Niemiec, licząc na polityczne wsparcie Berlina dla swojej agresywnej imperialnej polityki. Rosyjski zbrodniarz najwyraźniej się przeliczył, ale przecież miał prawo sądzić, że podbój Ukrainy pójdzie gładko i co najważniejsze - ujdzie mu na sucho. Przypomnimy sobie początki prezydentury Joe Bidena. Zaczęło się od wycofania wojsk amerykańskich z Afganistanu, a później, ku wielkiemu zaskoczeniu i niezadowoleniu polskiego

rządu, było zapalenie zielonego światła dla gazociągu Nord Stream 2. W maju 2021 r. niemiecki „Der Spiegel" radośnie obwieścił:

- W niemiecko-amerykańskim sporze o gazociąg Nord Stream 2 najwyraźniej widać oznaki odprężenia. Administracja prezydenta USA Joe Bidena nie chce na razie nakładać sankcji na Nord Stream AG i jej prezesa Matthiasa Warniga.

Już wkrótce ukraińskie załogi niemieckich czołgów będą zabijały ruskich sołdatów, a to być może oznacza nadchodzącą klęskę geostrategii Kremla opartej na budowie potęgi Niemiec w zamian za technologiczne, a także polityczne wsparcie lub choćby tylko neutralność wobec planów podbojów Putina. Z dyplomatycznej wypowiedzi Pieskowa o „piętnie na stosunkach" rosyjsko-niemieckich przebija złość, zaskoczenie i rozczarowanie. Po wyborczym zwycięstwie wyborczym Bidena w USA i Scholza w Niemczech Pu- tin uwierzył, że nadeszło jego pięć minut. Dzisiaj coraz wyraźniej widać, że kremlowski bandyta się przeliczył, tylko na dziś nie wiemy jeszcze jak bardzo. Na niedawnym spotkaniu ze studentami Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego Putin powiedział:

- Po II wojnie światowej Niemcy zostały podzielone, jak wiadomo, na cztery sektory: amerykański, brytyjski, francuski i sowiecki. Związek Radziecki zakończył okupację, a Stany Zjednoczone nie.

Skoro Putin nawiązał do czasów powojennych to powinien zrozumieć, że historia lubi się powtarzać. Stalin również swego czasu zainwestował w budowę potęgi gospodarczej i militarnej III Rzeszy. Związek Radziecki dostarczał Hitlerowi surowce strategiczne w zamian za broń, technologie wojskową i urządzenia techniczne. Wszyscy do dziś pamiętamy, jak wielką tragedią dla świata to się skończyło. Sojusz dwóch państw słynących z wiarołomstwa i zapędów imperialistycznych zawsze prędzej czy później kończy się z wielkim hukiem. Jak będzie tym razem? Te 14 czołgów, które Niemcy prze- każą Ukrainie, to póki co tylko jedna jaskółka, która nie czyni jeszcze wiosny, ale jak już wspomniałem na początku, to dobry prognostyk i mały krok do przodu, ale o wielkim i symbolicznym wymiarze politycznym.

Zapewne nigdy nie poznamy argumentów, którymi Waszyngton przyparł Berlin do muru. Musiały być jednak bardzo mocne, skoro przezwyciężyły wielkie wpływy, jakie przez lata Rosja wypracowała sobie w Niemczech.

PS Dziękuję Czytelnikowi z Koszalina za nadesłane materiały.

Opracował: Leon Baranowski - Buenos Aires, Argentyna